

# DZIENNIK OSTROWSKI

Organ urzędowy powiatu ostrowskiego

Rok 2

Ostrów (Wlkp.), piątek, dnia 28 grudnia 1934 r.

Nr. 295

## Stalin łepi opozycję

Z. S. R. R. żyje od kilku tygodni pod wrażeniem zamachu rewolwerowego w gmachu Instytutu smolnego, gdzie padł od kuli rewolwerowej trzeci zastępca generalnego se-



Zinowiew

retarza Partii, Sergiusz Kirow. Fakt ten stał się odskocznią do snucia najrozmaitszych, fantastycznych nieraz domysłów.

Właściwe jednak naświetlenie tego faktu bierze swój początek z wersji, która zrodziła się na leningradzkim plenum Partii. Wyszło tam mianowicie teze o łączności zamachu z opozycją zinowiewską. Zanim więc przejdziemy do zreferowania obecnego standjum tej sprawy, poświęcimy nieco uwagi tej opozycji.

Otóż podczas XIV zjazdu Partii w roku 1925 jeden z wybitnych komunistów, Zinowiew, wystąpił przeciw „demagogicznej ortodoksji” ówczesnych „wodzów” sowieckich dowodząc niemożności pełnego rozwoju socjalizmu w kraju dyktatury proletariatu — jeśli oczywiście „wodzowie” nie zmienia swego kursu politycznego. Wobec elity bolszewickiej padły wtedy z ust Zinowiewa namietne słowa krytyki pod adresem „płatki” — przede wszystkim żądanie swobody w organizowaniu grup „wewnątrz partyjnych”.

To posunięcie równało się oczywiście herezji, godziło bowiem w jedność Partii. Ośrodkiem działalności grupy Zinowiewa był Leningrad, to też kierownictwo Partii postanowiło zgnieść ruch w zarodku. Pod osobistym wpływem Stalina, kierownictwo leningradzkich komórek komunistycznych powierzone Kirowowi. Już po roku ożywił

## BRUKSELA PRZYGOTOWUJE WIELKĄ WYSTAWĘ

### Polska bierze w niej udział

Bruksela (Tel. wł.). W 1935 r. będzie otwarta w Brukseli wielka wystawa wszechświatowa. Płaskowzgórze Heysel, na północ od miasta, zostało przeznaczone i przygotowane na ten cel. Przeprowadzono już oddawna poważne prace niwelacyjne, kanalizacyjne i elektryfikacyjne. Zorganizowano doskonały dojazd łączący teren wystawy ze wszystkimi prawie dzielnicami Brukseli przy pomocy licznych linii tramwajowych i autobusowych. Na tak przygotowanym terenie rozpoczęły się prace nad budową pawilonów dwudziestu kilku państw, które zgłosiły swój udział w tym olbrzymim przedsięwzięciu, wymagającym w obecnych czasach wiele optymizmu i odwagi.

Sam oficjalny budżet przekracza sumę dwustu milionów franków, do tego trzeba jeszcze dodać koszty uczestniczących państw

i prywatnych wystawców, aby sobie zdać sprawę, jak wielki wysiłek został podjęty.

Za rok będziemy może mogli mówić o rezultatach, teraz operuje się jeszcze kapitałem nadziei. W każdym razie miasto wiele spodziewa się po tej imprezie, a zmęczony zastojem handlu szykuje się do godnego przyjęcia licznych rzesz zwiedzających. Liczy się tu jednak na wyniki bardziej trwałe, niż czas trwania wystawy.

Zainteresowanie już teraz jest bardzo duże. W każdą niedzielę można już zwiedzać teren wystawy dla obserwowania postępu robót. To też w dniu tym zawsze znajduje się kilkanaście tysięcy ciekawych, którzy nie bacząc na błoto i niepogodę śpieszą w stronę Heysel.

Wśród państw, które zgłosiły swój udział jest też i Polska.

„działalności” Kirow mógł swemu protektorowi zameldować, że opozycja Zinowiewa jest zlikwidowana. Tymczasem niedobitki, tej grupy zablokowały się w 1927 r. ze zwolennikami Trockiego, tworząc, najbardziej na lewo wysuniętą frakcję komunizmu. W tym zespole znalazł się także Kamieniew. Całym ich nieszczęściem było jednak to, że stali się bardziej komunistyczni, niż oficjalni wodzowie komunizmu.

Do zradyzowania nastrojów opozycyjnych w grupie Zinowiew-Trockii przyczyniła się w ostatnich latach polityka zagraniczna Z. S. R. R., to też krwawy protest Nikołajewa — jakkolwiek będący wrazem nielicznej grupy politycznej — jest także skierowany w linię polityczna komisarza Litwinowa, uważanego w tych kołach za „zdrajcę rewolucji proletariatu”.

Wróćmy jednak do Kirowa. Jest rzeczą zrozumiałą, że stał się on z jednej strony postrachem zinowiewowców, z drugiej zaś przedmiotem ich nienawiści. Z kłobowiska najrozmaitszych poglądów taktycznych, wyszła więc decyzja, aby Kirowa sprzątnąć — i to jest niezwykle charakterystyczne, że Zinowiew zdecydował się na zastosowanie terroru indywidualnego, to też pogrąża go najbardziej w oczach władz sowieckich.

Jaka była reakcja zarówno Partii jak

i władz sowieckich na morderstwo Kirowa — o tem wiemy z telegramów. Jeśli Kirow padł ofiarą teroru indywidualnego, to wobec jego przeciwników stosuje się szeroko terror zbiorowy.

Sam Zinowiew osadzony został w moskiewskim więzieniu centralnym, a czyn jego grupy zakwalifikowany został jako zdrada stanu. Nie potrzeba dodawać, że kara śmierci jest tutaj zgóry przesadzona. Śledztwo w sprawie opozycjonistów na terenie Moskwy objął znany nam z Warszawy, Antonow Owsienko, obecny prokurator Rosyjskiej socjalistycznej republiki.

Równocześnie ze śledztwem przystąpiono do bardzo intensywnego „robienia nastrojów” w dołach partyjnych, przy akompaniamencie energicznej „czystki” partyjnej. Ze wszystkich więc republik radzieckich napływają telegramy i listy z wyrazami oburzenia i potępienia mordu dokonanego na Kirowie. Nawet komsomolcy wprzagnięto do tej akcji.

Wypadki te są się szybko i zdać się, że niedługo będziemy czekać na olbrzymi proces polityczny w Z. S. R. R., którego paradoksalność będzie tkwiła w tem, że na ławie oskarżonych zasiądą najbliżsi współpracownicy... Lenina.

# Jugosławia na nowych drogach

Z chwilą załatwienia sprawy marsylskiej przez Ligę Narodów, Jugosławia weszła w okres ciężkiego przesilenia gabinetowego. Walka rozegrała się między dwoma obozami zupełnie różnie oceniacymi sytuację wewnętrzną w Jugosławii, t. j. obozem reprezentowanym formalnie przez ministra Jevticza, oraz obozem, reprezentowanym przez premiera Uzunowicza. Mówimy reprezentowanym, bo za każdym z tych nazwisk stoją bardzo poważne siły. Jevticz był zdania, że sytuacja międzynarodowa Jugosławii będzie wtedy na dobre zabezpieczona, jeśli nastąpią poważne reformy wewnętrzne. Uzunowicz zaś sądził, że należy utrzymać istniejący stan rzeczy. Różnice pomiędzy obu grupami wystąpiły formalnie, z powodu oceny wyników genewskich, które przeważna część gabinetu z Uzunowiczem na czele, oceniły niekorzystnie dla Jevticza. Tem wyrażniejszą wymowę miało powierzenie temu ostatniemu misji utworzenia gabinetu, przez regenta ks. Pawła oraz warunki, na jakich doszło do skutku utworzenie gabinetu.

Podkreślił to delikatnie nowy premier w wywiadzie, udzielonym jugosłowiańskiej Agencji Telegraficznej. Oto jego słowa:

„Nie mogę złożyć już prasie deklaracji na temat pracy rządu. Exposé rządowe przyniesie wkrótce odpowiednie informacje. Od chwili kiedy zostałem obdarzony dowodem najwyższego zaufania, t. j. misją tworzenia gabinetu szerokimi pełnomocnictwami, zarówno o ile chodzi o jego skład, jak i o program, uczyniłem wszystkie wysiłki, celem stworzenia możliwości współpracy nawet z tymi politykami, którzy do tej pory trzymali się na uboczu i nie znajdowali się w opozycji“.

Oznaczają te słowa nic innego, jak zwycięstwo Jevticza. Kompromis, jaki zawarł Jevticz ze stronictwami opozycyjnymi, oznacza w tych warunkach że Jugosławia powraca do zasad uznawania stronnictw, które mimo wszelkich zmian, zarządzeń i dekretów, okazały się tworam, odpowiadającymi istotnym ugrupowaniom ludności Jugosławii i ich narodowym i gospodarczym interesom, że w najbliższym czasie przystąpi się do przeprowadzenia odprężenia wewnętrznego i przebudowy swego ustroju.

Podkreślając, że jest głęboko przekonany o słuszności swej linii politycznej, premier Jevticz zakończył wywiad słowami:

„Współpraca i zgoda stanowiły dotychczas zasadniczą cechę zagranicznej polityki Jugosławii, przynosząc dobre rezultaty. Życzeniem moim jest w jaknajkrótszym czasie dojść do oczekiwanych rezultatów na płaszczyźnie polityki wewnętrznej“.

Czy szczęście uśmiechnie się do Jevticza? Trudno oczywiście przewidzieć. Sytuacja w tej chwili wygląda tak, że za Jevticzem, nie należącym do skupczyn, stoi, jak twierdzą, regencja, a przede wszystkim ks. Paweł, liczący się bardzo z opiniami Zachodu, a zwłaszcza Anglii, za Uzunowiczem zaś bardzo wpływowe koła wojskowe, które wysuwały jako jego możliwego następcę gen. Živkovića, mł. wojn i od szeregu lat duże rzędów dyktat. Jeśli idzie o orientację zewnętrzną, to Jevticz ma opinię zwolennika współpracy z Francją z tem jednak, by dążyć do poprawy stosunków z Włochami i z Węgrami i nie obszargać zbyt trudnościami z temi 2-ma państwami, konta Jugosławii w Francji; przeciwnicy jego są raczej zdania, że należy Francję postawić przed wyborem: albo przyjaźń z Jugosławią i małą koalicją, albo z Włochami i Węgrami. Jeśli Paryz wybrałby tę drugą możliwość, w takim razie Jugosławia szukać powinna porozumienia z Berlinem, choćby kosztem Austrii.

Nie potrzeba dodawać, że program taki przed stawia się w najlepszym razie bardzo ryzykownie

W Zagrzeb (Tel. wł.). Pierwszym aktem Jevticza jest manifestacja dobrej woli w stosunku do Chorwatów. Dziś ukazał się podpisany przez radę regencyjną dekret, którego mocą był współpracownik przywódcy chłopów chorwackich Radicza post. dr. Maczek, skazany przed rokiem z powodów politycznych na trzy lata więzienia, wypuszczony jest na wolną stopę. Zwolnienie Maczka z więzienia wywołało w całym kraju, a szczególnie w Chorwacji b. silne i bardzo dodatnie wrażenie. W kroku tym dopatrują się koła polityczne do wodu, że nowy rząd chce szczerze zakończyć okrwawioną i zadrażnioną między Serbami i Chorwatami, wyzyskanych przez czynniki zagraniczne

zagraniczne przeciw jedności państwa jugosłowiańskiego.

Słuchać, że po tej pierwszej manifestacji dobrej woli rządu Jevticza nastąpić mają dalsze akty ogólniejszej natury. Nowy rząd nosi się bowiem z zamiarem zniesienia szeregu zarządzeń administracyjnych, odczuwanych przez ludność jako uciążliwy balast, a potem myśli on o ulgach podatkowych w interesie tych warstw ludności, które najbardziej cierpią z powodu przesilenia gospodarczego, a więc przede wszystkim dla rolników. W tej chwili rząd nowy zajęty jest opracowaniem pewnego rodzaju oświadczenia, w którym przedstawi szczegółowy program pracy na bliższą i dalszą przyszłość.

## NIEPOROZUMIENIE

Debata w parlamencie francuskim, która poruszyła sprawę afery żyrardowskiej, wywołała w całej Polsce duży odgłos. Wystąpienie premiera francuskiego Flandina w obronie dyrektorów Boussaca przyjęła opinia polska z przyciskiem zdziwieniem. Widocznie rząd francuski źle poinformowany, widocznie premier Flandin nie zna sedna rzeczy, jeżeli w związku z tepieniem nadużyć boussacowskich mógł złożyć oświadczenie „...że obecnie w Polsce zarysowują się tendencje do ograniczenia wszelkich interesów cudzoziemskich“. Słusznie protestuje ta oficjalna „Gazeta Polska“:

Premier Flandin musiał polegać na wiadomościach i informatorach, którzy wprowadzili go w błąd. Niema w Polsce ksenofobii, nie wypędzamy ani kapitalistów ani robotników cudzoziemskich. Natomiast zarysowała się wyraźna tendencja do ograniczenia wszelkich interesów grunwerskich. To tak. To istotnie i tu przestaliśmy się liczyć całkowicie z tem, skąd przewidzie opieka nad spekulantem i grunwerem, przestaliśmy się zastanawiać, czy należy on do rządu obywateli kraju zaprzysiężnio-

nego, czy też poprostu sąsiadkiego. Wywodzi nam się, że ani za parawanem sojuszu, ani za osłoną takiego czy innego paktu nie wolno nikomu spekulować, kraść, ani oszukiwać. I dlatego są w Polsce uczciwe przedsiębiorstwa francuskie, niemieckie czy angielskie, które pracują całkiem spokojnie, a nawet z zyskiem (wymienimy choćby linię Silesie — Baltique), a są przedsiębiorstwa grunwerskie, jednak francuskie, czy niemieckie, czy inne — które czują, że grunt pali im się pod nogami.

P. Boussac nie reprezentował u nas kapitału zarabiającego... uczciwie. Wystąpiono przeciwko niemu nie dlatego, że jest cudzoziemcem. „Gazeta Polska“ pisze słusznie:

Pan Boussac i jego dyrektorowie nie szanowali jednostek, z których składała się polska mniejszość akcjonariuszów Zakładów Żyrardowskich, ani nie szanowali ich mienia, lecz bezceremonialnie, przy pomocy zakazanych przez prawo sposobów okradali te jednostki i przywłaszczali sobie to mienie. I dlatego, tylko dlatego, że kierownictwo tych zakładów zapomniało co własne, a co skarbowe, co wolno, a czego nie wolno — dlatego sąd zarządził sekwestr zakładów, dlatego dyrektorowie dostali się pod klucz i nie wyjdą z więzienia, dopóki nie złożą odpowiedniej kaucji, dlatego wreszcie sąd będzie rozstrzygał, jakie nadużycia zostały w Żyrardowie popełnione, iaka za nie i komu ma zostać wymierzona kara. Zupełnie podobna historia zachodzi z Elektrownią Warszawską. I tu znów nie uszanowano cudzego mienia, sięgnięto po nie, łamiąc warunki kontraktu, podmala-wując bilanse i stojąc w kolizji z obowiązującymi umowami i prawem.

Starczy wziąć uwagi powyższe pod uwagę szczerze i bez ukrętych myśli. Opinia francuska zrozumie wtedy, że potencjalnie... złodziej, nie wykraczamy przeciwko uczciwym przwiężni, jakie Polska zawsze żywi dla przyjaciół. Tembardziej zaś nie wykraczamy przeciwko zdrowemu rozsądkowi, który nakazuje witać życzliwie każdy wpływ obcego kapitału do Polski — byleby przyspływał do nas z uczciwymi zamiarami.

## POLSKA NIE MOŻE BYĆ SATELITA FRANCJI lecz jej pełnoprawnym sprzymierzeńcem

Paryz (PAT). „Le Matin“ zamieszcza wywiad z gen. Góreckim na temat stosunków polsko-francuskich.

W wywiadzie tym gen. Górecki skreślił tezy swojego znanego listu do b. kombatanów francuskich. Gen. Górecki podkreślił przywiązanie Polski do sprzymierzenia polsko-francuskiego, które jest w dalszym ciągu podstawą jej polityki zagranicznej. Gen. Górecki podkreślił przywiązanie Polski do sprzymierzenia polsko-francuskiego, które jest w dalszym ciągu podstawą jej polityki zagranicznej. Gen. Górecki podkreślił przywiązanie Polski do sprzymierzenia polsko-francuskiego, które jest w dalszym ciągu podstawą jej polityki zagranicznej.

ne one były iakby przeciwko wysiłkom Polski w celu unormowania stosunków z Sowietami i Niemcami.

Od czasu Locarna — powiedział dalej gen. Górecki — wszystko odhyla się w ten sposób, jak gdyby Paryz sądził, że alians jest obowiązkiem dla Polski a warunkowy dla Francji. Pakt czterech mocno nadwyrzeżył podstawy wzajemnej ufnej pracy. Wiele dokumentów dwómajstycznych podpisano bez powiadomienia Polski o ich treści, w Paryzu zaś nie przyjęto podpisania przez Polskę paktu o nieagresji z Sowietami i Niemcami. Istnieją pewne nieporozumienia, które b. kombatan polscy nadała do wiadomości swoich francuskich kolegów, ufając ich braterskiemu sąpowi.

## WALKI NAD GRANICĄ MANDŻUJSKĄ

Moskwa. (Tel. wł.) Między Sowietami a Mandżurją doszło do poważnego konfliktu granicznego. Wojska sowieckie zajęły wyspę, na rzece Wudaho, leżącą po stronie mandżurskiej. Oddziały mandżurskie otoczyły wyspę. Bolszewicy zawezwali na pomoc samoloty.

Wyspa, o której mowa leży na rzece Wudaho, i powstała w r. ub. wskutek powodzi w tych okolicach. Walki, w których biora udział liczne oddziały wojska sowieckiego i mandżurskiego, oraz lotnictwo, są niezwykle zacięte.

## Oryginalny protest hitlerowców w Saarze

Saarbrücken (Tel. wł.) Komisja m. sz. na w Zagłębiu Saary wydała zakaz wywieśzania chorągwi od dnia 23 grudnia b. r. do dnia 15 stycznia 1935 r. Na znak protestu

ludność niemiecka Zagłębia, domagająca się powrotu do Niemiec, wywiesiła w sobotę ogromną ilość chorągwi. Miasto całe zamieniło się w morze chorągwi.

Prasa Rższy ostro krytykuje powyższe zarządzenie, tem więcej, że zakaz ten nie tyczy nielisko-litdej-chorągwi międzynarodowej komisji m. sz. oraz francuskiego trójbarwnego sztandaru

# W WALCE Z BANDYTAMI DZIELNY POLICJANT PONIÓSŁ ŚMIERĆ

Policja tropi bandę złodziei mieszkaniowych, która w nocy zastrzeliła post. Szałkowskiego

Dzielnica wildecka w Poznaniu żyła oddawna pod wrażeniem licznych włamań dokonywanych przez nieuchwytne szalke złodziejska. Liczne obławki przeprowadzane przez policję nie doprowadziły do schwytania włamywaczy. Przed kilku dniami poprawda patrol policjacyjny natknął się na włamywaczy na jednej z ulic, ale skończyło się tylko na wzajemnej wymianie strzałów i porzuceniu przez opryszków łupu.

Kierownik III komisariatu asp. P. P. Harczyński postanowił jednak dzielnicę wildecką oczyścić od zbrodniczego elementu. W tym celu wczoraj wieczorem rozesłał na wszystkie ulice patrole policyjne. Jeden z nich, w osobie post. Szałkowskiego, około godz. 2 w nocy znalazł się na Górnej Wildzie. W pewnej chwili czujny policjant spostrzegł, że z zamkniętej w tym czasie piekarni p. Handkego (Górna Wilda 22) wyszło kilku podejrzanych osobników. Przyspieszył kroku i wezwał wychodzących do zatrzymania się. Byli to właśnie złodzieje mieszkaniowi.

Na widok policjanta włamywacze nie zatrzymali się, lecz rzucili się do ucieczki w ul. Dolna Wilde. Szałkowski pobiegł za nimi. Widząc pościg złodzieje porzucili łup i rozpoczęli strzelaninę. Dzielny posterunkowy odpowiedział im również strzałami rewolwerowymi.

Strzelanina zapewne skończyłaby się z pomocą policjantowi inne patrole, gdyby nie przypadek. Przypuszczalnie jeden z opryszków ukrył się na Górnej Wildzie, lub też stał na czatach w którejś z bram. Nie rzucił się razem z innymi do ucieczki, lecz stał i czekał na dalsze wypadki. Widząc swych towarzyszy w onajach, zakradł się z tyłu do posterunkowego. Huk wystrzałów zagłuszył kroki złodzieja. Ten podszedł do przedstawiciela ładu publicznego i wpakował mu z rewolweru w plecy pięć kul rewolwerowych. Post. Szałkowski runął na ziemię śmiertelnie ranny, bandyci zbiegli. Nadszedł nalicznie przechodnie. Zawezwali do stygnących już zwłok pogotowie (6666). Przybył lekarz stwierdził zgon. Wkrótce na miejsce zbrodni zjawili się komendant P. P. na miasto Poznań nadkomisarz Kozakiewicz kierownik wydziału śledczego kom. Nowakowski, oficerowie policjanci i wywiadowcy. Przystąpiono natychmiast do energicznego pościgu za zbrodniarzami.

Należy mieć nadzieję, że policja, która już wpadła na trop opryszków, wyłowi całą bandę w ciągu 24 godzin.

## KIEROWNIK GAZOWNI MŚCI SIĘ NA URZĘDNICZCE

### Niesłychanie skandaliczny proces w Środzie

Środa. Ostatnio toczył się przed tutejszym sądem karnym niezwykle proces przeciwko urzędniczce gazowni. Kujawianka oskarżonej przez dyrektora o dokonanie malwersacji.

W czasie rozprawy osk. Kujawianka zeznała, że padła ofiara zemsty zwyrodniałego dyrektora, który w czasie jej urzędowania usiłował ją zniewolić, a następnie kazał jej tańczyć

nago. W razie niespełnienia żądań groził represjami i wydatkiem z biura. Skończyło się na oskarżeniu jej o popełnienie malwersacji.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie oskarżoną uniewinnił, natomiast prokurator postanowił wszcząć śledztwo przeciwko kierownikowi gazowni.

## WŁAŚCICIELE KIN TORUŃSKICH DZIAŁALI NA SZKODĘ MAGISTRATU

Toruń. (PAT.) Przed Sądem Okr. w Toruniu zakończył się wczoraj proces nadużycia w kinoteatrach na szkodę magistratu m. Torunia. Na ławie oskarżonych zasiadło 9 osób, wśród nich właściciele kin, personel administracyjny i 2 urzędników magistratu. Według aktu oskarżenia nadużycia popełniono w okresie od 1927 do 1930 r. Polegały one na tym, że w kinoteatrach sprzedawano bilety ostemplowane podrobioną pieczęcią magistratu. Mocą wyroku główny oskarżony, W.

Dworkowski skazany został na 3 lata więzienia i 2.000 zł grzywny, oskarżony Fr. Wanke, b. urzędnik magistratu skazany został na 2 lata więzienia, utratę praw publicznych, obywatelskich i honorowych na lat 8. Oskarżony W. Ruszkowski skazany został na 1 i pół roku więzienia z zawieszeniem na lat 5, oskarżona Kochowa skazana została na 1 i pół roku więzienia z zawieszeniem na lat 5 oraz na grzywnę w wysokości 1.000 zł. Pozostałych oskarżonych skazano na kary od 8 do 10 mies.

## NA ROZSZALAŁYCH FALACH OCEANU

### Jak załoga „New Jorku“ wyratowała marynarzy norweskich od śmierci

Berlin. (Tel. wł.) W sobotę rano przybył do Cuxhaven statek niemiecki „New York“, który wslawił się na Atlantyku wyratowaniem od niechybnej śmierci załogi tonącego norweskiego statku „Sisto“. Załogę „New Jorku“ przyjmowano w porcie z ogromnym entuzjazmem i niezwykle uroczystości.

Kapitan zatoniętego statku „Sisto“, który opuścił pokład ostatni, opowiada, że w ciągu 19 lat pracy na morzu, nie przeżył podobnej burzy. Katastrofę wywołało przesunięcie się ładunku na prawa stronę okrętu. Okręt stracił równowagę i w ten sposób przyspieszył swój los. Podkreśla on bohaterką postawę całej załogi, która do ostatniej chwili nie straciła zimnej krwi.

„Najcięższą pracą było — opowiada dowódca łodzi ratunkowej. Wiesen, który zaważował obecnie na pierwszego oficera — spuszczenie łodzi na wodę i uwolnienie jej od burty statku. Olbrzymie fale dwukrotnie rzuciły łódź o burty. Zdawało się nam, że nie widzimy cała z tej opresji. Wiosłowaliśmy przez pół godziny, zanim dostaliśmy się do „Sisto“. Załoga „Sisto“ wskakiwała do wody, skąd wylądowali każdego kolejno, i wciągaliśmy do naszej łodzi ratunkowej.“

Obecnie niemiecki statek „New Jork“ przybył już do Hamburga, gdzie Hitler osobiście złożył całej załodze życzenia i medale za ratowanie tonących. Osobne życzenie nadał także król norweski.

## SZCZEGÓŁY KATASTROFY „LATAJĄCEGO HOTELU“

### Cała Holandia w żałobie

Amsterdam (Tel. wł.) Olbrzymi samolot holenderski, „Uiver“ duma całej Holandji, znaleziony został przez lotników angielskich w pustyni syryjskiej doszczętnie zdruzgotany. Aby zrozumieć wagę tej katastrofy należy podkreślić, że chodzi tu o ten sam samolot, który w wielkim wyścigu powietrzym z Anglii do Australji zdobył zaszczytne drugie miejsce a ostatnio przeznaczony został do regularnej komunikacji

pasażerskiej i pocztowej na trasie: Amsterdam — Indje holenderskie.

Na samolocie znajdowało się 7 osób: piloti Berkman i Stenbergen, radjotelegrafista, mechanik i 3 pasażerów: dyrektor holenderskiej agencji telegraficznej, Beretty, prof. Walch z Batawji i kupiec Kort.

Samolot, po szczęśliwym przelocie nad Egiptem, dostał się w gwałtowną burzę i usi- (Ciąg dalszy na str. 4).

## Co się dzieje w świecie w ciągu jednej godziny

W ciągu jednej godziny na świecie rodzi się 5440 dzieci, umiera 4630 osób, zawiera związki małżeńskie 1200 par, ginie z ręki złoczyńców 15 osób.

W ciągu jednej godziny na świecie wytwarza się 100.000 tonn cukru, wydobywa się 122.000 tonn węgla, 157.000 beczek nafty, fabrykuje się 700 samochodów, które w ciągu następnej godziny przejeżdżają na śmierć 17 osób.

Cóż jeszcze ludzie robią w ciągu tej jednej godziny?

Wypalają tytoniu za półtora miliona dolarów, wypijają półtora miliona litrów wina, 50 milionów szklanek kawy, zjadają 4 miliony tonn mięsa.

W ciągu jednej godziny kula ziemiska przebiega 1776 kilometrów, a sejsmografy notują przynajmniej 2 trzęsienia ziemi.

A ile też ludzie zarabiają w ciągu jednej godziny — może kto zapyta?

Różnie bywa. Chiński kulis zarabia na godzinę 2 centy, prezes amerykańskiego elektrycznego trustu — 96 dolarów.

Zycie nie jest jednak monotonne. Każda godzina jest olbrzymim krokiem naprzód.

## Chleb pieczony falami radjowymi

Fale radjowe zaprzagnięto ostatnio do gotowania i pieczenia. To pieczenie jest zgoła inne, niż bywało dotąd. Wiadomo, że jakkolwiekbyśmy piekli chleb, to zawsze upieczony on będzie w ten sposób, że na wierzchu będzie skórka twarda, mająca inne własności odżywcze, aniżeli ośrodek. Przy użyciu fal radjowych można otrzymać *pieczywo zupełnie jednolite, którego zewnętrzna powierzchnia jest upieczona taksamo, jak ośrodek*. Aparaty tego rodzaju wprowadzono już w Ameryce. Przy użyciu odpowiednich lamp radjowych i pewnego systemu połączeń ogrzewanie i gotowanie, a nawet pieczenie może się stać nawet tańsze *zapomocą fal radjowych, aniżeli zapomocą elektryczności*.

łował prawdopodobnie lądować przymusowo w pobliżu małej stacji wojskowej Rutbah w Iraku, w odległości 700 km od Bagdadu. Na krótko przed lądowaniem samolot trafił piorun. Samolot stanął w płomieniach i runął ze znacznej wysokości na ziemię, grzebiąc pod swymi szczątkami wszystkich pasażerów. Ponieważ od kilkunastu godzin brak było wiadomości o aparacie, udali się na poszukiwanie angielscy Lotnicy wojskowi z Bagdadu, którzy znaleźli „latający hotel“, jak go nazywali holendrzy u smutnego celu swej triumfalnej podróży.

Wiadomość o katastrofie wywołała w całej Holandji porostu wstępujące wrażenie. Aparat, po rekordowym locie na trasie Londyn Melbourne (Australja) uważano za symbol odwagi i potęgi narodowej. W Hadze i w wielu innych miastach wywieszono chorągwie żałobne. Wszystkie stacje radiowe przerwały wieczorem swoją transmisję na znak żałoby. Rząd wysłał natychmiast na miejsce wypadku na samolocie nadzwyczajną komisję śledczą.

Z rugantą maszynę znalazł lotnik angielski Stern w odległości 15 km od stacji

wojskowej, Rutbah.

Z powodu kiepskich warunków terenowych samolot nie mógł lądować. Wobec tego zniżył swą maszynę tak nisko jak tylko mógł, lecz nie znalazł wśród gruzów żadnego znaku życia. — Wszyscy pasażerowie ponieśli śmierć na miejscu. Wszelkie przesyłki pocztowe zostały również spalone. Samolot wiozł na swoim pokładzie 51.000 listów. Była to największa przesyłka, jaką kiedykolwiek holenderski samolot wiozł swej kolonii. Ponieważ zniszczenie spowodowała siła wyższa, holenderskie władze komunikacyjne nie chcą wypłacać odszkodowania nadawcom przesyłek.

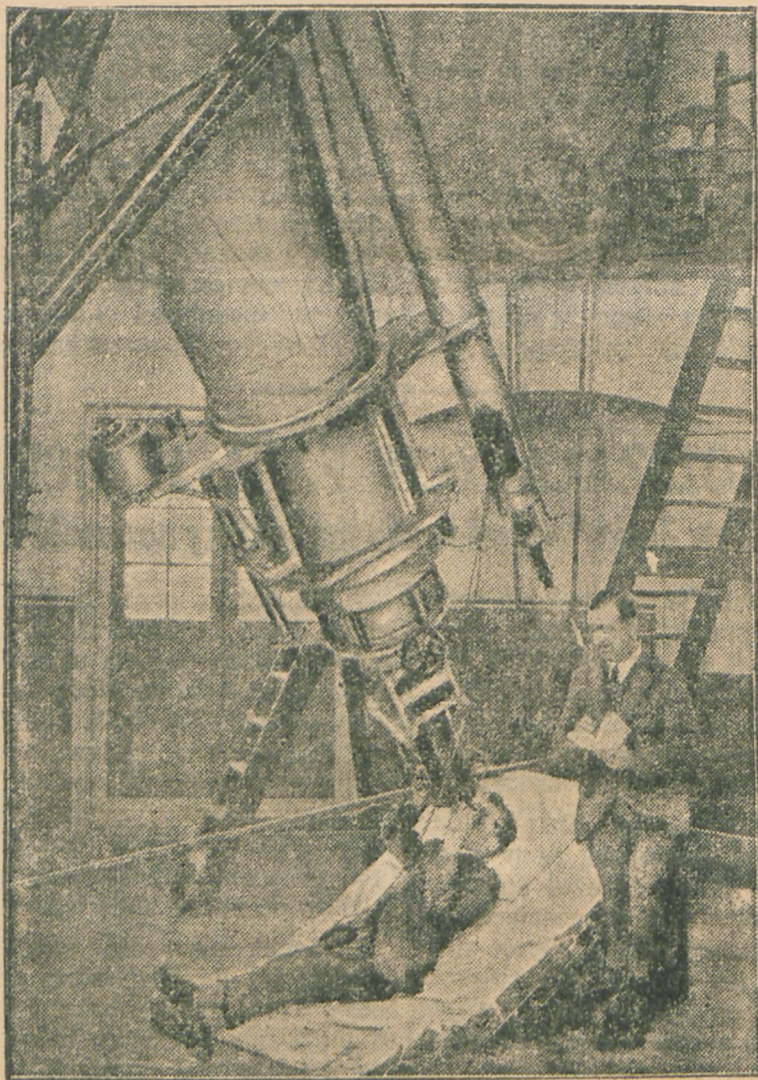
Lotnicy, a przede wszystkim pilot-szel Berkman, należał od wielu lat do sztabu królewskiego towarzystwa komunikacji powietrznej. Dyr. Beretty, był twórcą współpracy prasowej między Holandją a kolonjami. Prof. Walsh miał na uniwersytecie medycznym w Batawji katedrę bakterjologiczną.

Zwłoki ciar tragicznego lotu przewieźli lotnicy angielscy do Rutbah, skąd przewieziono zostaną kolei do Kairo.

—•••—

## SEN O RAKIECIE MIĘDZYPLANETARNEJ

### Teoretyczne marzenia a praktyczna rzeczywistość



W obserwatorium astronomicznym

Przed dziesięciu laty wszystko, co mówiono o rakiecie, odbywającej podróże międzyplanetarne, brzmiało jak bajka. Tymczasem dwaj matematycy amerykańscy Goddard i Obert po długich i dokładnych obliczeniach doszli do wniosku, że już przy obecnym stanie techniki, a tembardziej przy jej dalszym postępie będzie rzeczą możliwą wyrzucić z ziemi pocisk w przestrzeń międzyplanetarną.

Goddard obliczył z całą pewnością, że rakietka ta z łatwością może osiągnąć kolosalną szybkość 12 km. na sekundę. Dla podjęcia tak wielkiego rozpadu trzeba użyć potężnych sił. Rakietki więc będą pędzić

gazy, zapewne siłą wybuchu gazu piorunującego. Ten właśnie gaz w stanie płynnym będzie stanowił napęd rakietki. Będzie on umieszczony w specjalnych naczyniach, przyczepionych do rakietki w ten sposób, że po wystrzeleniu zawartego w nich gazu będą one automatycznie odpadać. Dzięki temu rakietka będzie stawała się coraz lżejszą.

Rakietka ta w ciągu paru minut opuści atmosferę, potem kręgi przyciągania ziemi i znajdzie się w bezpowietrznej przestrzeni, gdzie rządzą już tylko prawa, normujące ruch gwiazd. Rakietka taka nie będzie ślepym pociskiem. Aparaty i stery umieszczone wewnątrz niej, pozwolą kierować lotem i

zachować żądany kierunek. Po niecałych dwóch dniach lotu znajdzie się rakietka u granic sfery przyciągania księżycy. Zależnie od woli swego pasażera będzie mogła wylądować wśród gór księżycowych lub też zakreśliwszy śmiałą elipsę powrócić na ziemię. Wśród techników jest kwestją zdecydowaną, że rakietka musi mieć koniecznie szybkość 12 km. na sekundę, aby mogła się wydostać w przestrzeń międzyplanetarną. Zatrzymajmy się chwilę przy tej szybkości. Jest to szybkość 500 razy większa, niż szybkość naszych kurjerów, 100 razy większa od rekordowej szybkości samolotów i 10 razy przewyższająca szybkość pocisku wystrzelonego z najpotężniejszych dział współczesnych.

Trzeba przyznać, że w ciągu ostatnich lat 10-ciu nie została zbudowana ani jedna rakietka, której szybkość choć w przybliżeniu zbliżałaby się do tego ideału. Liczne próby, przeprowadzone w Ameryce i w Niemczech nie dały zadowalających rezultatów. Udało się bowiem osiągnąć co najwyżej połowę owej wymarzonej szybkości początkowej.

W każdym razie stwierdzono, że sen o rakiecie międzyplanetarnej nie jest niemożliwym do zrealizowania w majaczeniu chorych mózgów. Jest to mimo wszystko myśl cenna i płodna, która z wolna z utopji przekształca się w rzeczywistość i która pozwoli naszym dzieciom wydostać się z więzienia ziemskiego na bezkresne pole wszechświata.

## Sztuczna gleba

Dr. Paul Soangeberg z Niemiec przeprowadzał przez długi czas rozbiór różnych jakości i gatunków gleby dla stwierdzenia ich chemicznych składników i przygotował wyciągi chemiczne tesame z różnych fabrykowanymi substancjami. W substancje te, nałożone w pudła, korbyta i inne naczynia, zasiewał różne nasiona lub zasadzał flance. W przeciągu 10 dni rosły na nich bujne plony, odpowiednie do karmienia zwierząt, przede wszystkim bydła domowego.

Urządzone są już całe gabinety z szeregiem takich „brytan“, czy „tac“, na które rozkłada się tę sztuczna glebę i zasiewa się w niej ziarno paszy. Można się tak urządzać w wielkich stodołach, przy zastosowaniu sztucznego światła słonecznego, iż cały rok dookoła można mieć świeżą paszę i inne produkty rolne. Podczas gdy jeden się zbiera, inne dorastają, a w miejsce zebranych zasiewa się natychmiast nowy plon.

A więc i gleba byłaby niezadługo zbędna. Trzeba sobie powiedzieć od razu że chodzi tu raczej o doświadczenia laboratoryjne. Chociaż pisma niemieckie twierdzą, że ten rodzaj „uprawy“ roślin zaczęto już na zachodzie stosować w praktyce.

## ŚMIERĆ TURYSTY POLSKIEGO

Zakopane (PAT.) W niedzielę z granic Swistówki w Dolinie Rostoki spadł i zabił się na miejscu niejaki Szamotulski, Polak z Berlina. Przyczyną wypadku było zlodowacenie grani i nieostrożność turysty, który walczył się samotnie na wycieczkę w bardzo trudnych warunkach bez żadnego zabezpieczenia.

## AMNESTJA W WIEDNIU

Wiedeń (PAT.) Prezydent związkowy Miklas ogłosił w niedzielę amnestję. Dotyczyła ona przestępców politycznych i na jej podstawie wstrzymano dochodzenia karne przeciwko przeszło 2.000 osób, które brały mniejszy udział w rewolucji lutowej. Do nowego roku mają być wstrzymane dochodzenia przeciwko kilku tysiącom osób, które brały udział w rewolucji.

# NOWA USTAWA O SĄDACH PRACY

**Rozszerzenie właściwości rzeczowej Sądów Pracy. — Przedłużenie kadencji ławników i tychże zastępców.**

**Skład Sądu. — Kto może występować jako pełnomocnik stron? — Sesje pojednawcze. — Ewentualna natychmiastowa wykonalność wyroku Sądu Pracy**

Jak już donosiliśmy, wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1935 r. na obszarze całego Państwa rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r. pt. „Prawo o Sądach Pracy“. Z tymże dniem tracą moc wszelkie dotychczasowe przepisy o Sądach Pracy, a w szczególności rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. Zarazem oznaczono termin końcowy okresu kadencji ławników i zastępców ławników Sądów Pracy, którzy obecnie zajmują te stanowiska bez względu na datę ich powołania, na dzień 31 grudnia 1935 r.

Sądy Pracy rozstrzygać będą wszystkie sprawy sporne — cywilne, które wynikają ze stosunku pracy, ze stosunku chałupniczego, z umowy o naukę zawodową, ze wspólnej pracy w tym samym zakładzie pracy i częściowo z należeń do instytucji ubezpieczeń społecznych o ile wartość przedmiotu sporu nie przewyższa 10 000 zł. Również inne spory, jak o udzielanie nauki, o mieszkania służbowe itp. nie są wyłączone.

Nie należą do tych Sądów spory pracowników umysłowych, z trudnionych na podstawie umowy w urzędach i szkołach państwowych, oraz amonitów, tutejszych pracowników i praktykantów w gospodarstwach rolnych itp.

W miarowości, nie należących do żadnego z Sądów Pracy, rozstrzygają w sprawach, w których wartość przedmiotu sporu nie przewyższa kwoty zł 5.000, Sądy Grodzkie.

Sąd pracy składa się z przewodniczącego i zastępców, powołanych z poród sędziów przez Ministra Sprawiedliwości, tudzież z co najmniej 10 ławników podwójnej liczby zastępców z każdej z dwóch grup t. j. z grupy pracodawców i z grupy pracowników.

Ławników i zastępców ławników powołuje na okres 3-letni Minister Sprawiedliwości na wniosek Ministra Opieki Społecznej i drugiego właściwego ministra na podstawie list kandydatów przedstawionych przez reprezentację pracodawców i pracowników, a zatem Rzemieślnicze, zarządy instytucyj i przedsiębiorstwa zyszenia zawodowe i pracownicze itp. Ławnikiem lub jego zastępcą może być każdy obywatel polski w pełni praw, który ukończył 20 lat, posiada zdolność zawodu, który reprezentuje, i włada językiem polskim. Ławnik jest w sprawowaniu swego urzędu niezawisły i podlega tylko ustawom. Spełnia on swe obowiązki bezpłatnie z tem, że — o ile utrzymuje się z jednego zarobku — przysługuje mu odszkodowanie za utracony za obek.

Odnosząc do postępowania przed Sądem Pracy, które toczą się zasadniczo wedle przepisów kodeksu postępowania cywilnego, należy zaznaczyć, iż obecnie pełnomocnikami mogą być: ojciec, matka, małżonek, brat, siostra lub dziecko, dalej przedstawiciel stowarzyszenia zawodowego, które to st. ona jest członkiem, upoważniony przez stowarzyszenie do występowania przed Sądem Pracy, następnie adwokat jako stały radca prawny pracodawcy lub stowarzyszenia zawodowego, którego jest członkiem, dalej działający w zastępstwie pracodawcy kierownik lub funkcjonariusz zakładu pracy, w których wartość przedmiotu sporu przewyższa kwotę zł 300.

Nowością jest również przepis, iż przewodniczący Sądu z urzędu lub na wniosek powołany skierowuje sprawę na sesję pojednawczą prowadzoną przez dwóch ławników, ce-

lem osiągnięcia ugody, zanim sprawa zostanie skierowana do postępowania zwykłego.

Wyrok Sądu Pracy jest natychmiast wykonalny w sprawach, w których wartość przedmiotu sporu nie przewyższa kwoty zł 300, a taksamo natychmiast wykonalny jest wyrok Sądu Okręgowego, zatwierdzający wyrok I Instancji.

Kowód może również żądać wydania na kazu zapłaty w postępowaniu nakazowym na

podstawie ksiąteczki obrachunkowej.

Do wysokości zł 50 wartości przedmiotu sporu nie pobiera się opłat sądowych, a do zł 1.000 opłaca się tylko połowę zwykłego wpisu stosunkowego.

Naszkicowane powyżej przepisy mają na celu możliwe uproszczenie, przyspieszenie i ułatwienie pracownikom umysłowym i fizycznym dochodzenia ich pretensyj.

## Z DNIA

### Lwów ma Filharmoniję

Ze Lwowa donoszą: Od kilku miesięcy nie mieliśmy koncertów symfonicznych. Teraz miasto zdecydowało się subwencjonować orkiestrę filharmoniczną. Prowadzenia tej imprezy podjął się dyrektor teatru p. Horzycza, przy współudziale rutynowanego właściciela biura koncertowego, p. Tuerka. W teatrze Wielkim odbył się koncert inauguracyjny — przeprowadzony do ostatniego miejsca sala teatru świadczyła, że publiczność tutejsza jest spragniona do brzy muzyki. Mimo długiej przerwy orkiestra grała doskonale. Jest to bezspornie wielką zasługą dyrygenta p. Bierdajewa, który wprost znakomicie prowadził koncert.

### Einhorn ustąpił

Jak donosi Agencja „Iskra“, główny konflikt w warszawskim Towarzystwie ubezpieczeń zlikwidowano.

Jak wiadomo, w wyniku tego konfliktu między członkami zarządu i radą nadzorczą szeregu wybitnych członków tych władz złożył przed miesiącem piastowane przez siebie mandaty. Obecnie złożył też wszystkie piastowane przez siebie we władzach zakładów ubezpieczeń mandaty i p. Ananiasz Einhorn, który z powodu złego stanu zdrowia i wobec konieczności poddania się dłuższej kuracji, już od dłuższego czasu nosił się z tym zamiarem.

### Morderczy plan

Prasa warszawska donosi: W sobotę w domu nr. 27 przy ul. Poznańskiej omal nie doszedł do skutku plan zbrodniczy, obmyślony na wzór dokonanej przed rokiem zbrodni na listonoszu w Krakowie.

We wspomnianym domu lokal 3-pokojowy zamieszkuje niejaka p. Szwarzenbergowa z córką, która w tych dniach ogłosiła w piśmie, że odnajduje pokój umeblowany. Jako kandydat na sublokatora zgłosił się Sylwester Poleszuk, student politechniki (tak się przedstawił), który wypytwał szczegółowo o warunki życia samotnych kobiet i bez targu zgodził się płacić żadaną sumę. Już następnego dnia na imię Poleszuka nadszedł przekaz pocztowy na sumę 2,50 złotych. Pieniądze odebrała p. Szwarzenbergowa. Sublokator guiewał się bardzo, że kwitowano za niego odbiór pieniędzy, wobec czego pobiegł sam do oddziału pocztowego, aby odnaleźć listonosza i by zażądać od niego przyniesienia przekazów pieniężnych w godzinach rannych, gdy jest on w domu najlepiej wprost z biura pocztowego do niego jako pierwszego odbiorcy. Odtąd codzień na imię Poleszuka nadchodziły przekazy kilkuzłotowe. Agresywność odbiorcy, usiłującego pod różnymi pretekstami wciągnąć listonosza do pokoju — wydała się funkcjonariuszowi poczty podejrzaną i o swoim spostrzeżeniu zawiadomił przełożonych, którzy przekazali sprawę urzędowi śledczemu.

W sobotę wraz z listonoszem, który miał wypłacić rzekomemu Poleszukowi znowu 2 zł 50 gr z przekazu, udali się na miejsce funkcjonariusz urzędu śledczego. Zatrzymali się oni pod drzwiami zalecając listonoszowi ostrożność. Gdy zjawił się listonosz, odbiorca zaprosił go do pokoju i poprosił zająć miejsce na krzeselku. Listonosz miał się jed-

nak na hacznosci. W tymże momencie wkroczyli funkcjonariusze policji i osaczili sublokatora. Znalaziono przy nim w prawej kieszeni spodni, przygotowany do strzału rewolwer.

Okazało się, że zagadkowy Poleszuk, to 24-letni Szapiro, technik dentystyczny z Szwałowa, gdzie ma swoją pracownię, obecnie zasekwestrowaną wraz z urządzeniem i meblami za nieopłacone podatki i różne należności. Badany w urzędzie śledczym przyznał się, że chciał wciągnąć listonosza w zasadzkę w momencie, gdy otrzyma on większą sumę na wypłatę przekazów i po zabójstwie ograbić go.

### Morderca naczelnika sądu — przed sądem

W Rzeszowie rozpoczął się wczoraj proces przeciwko Gabrielowi Czechurze, który przed kilku tygodniami w bestialski sposób zamordował naczelnika sądu grodzkiego w Łarnobrzegu Krzosa. Czechura zakradł się do piwnicy domu Krzosa i gdy ten przybył do piwnicy, aby ją zamknąć, uderzył go siekierą zabił na miejscu. Zabójca tłumaczył się na rozprawie, że wszedł przez okno do piwnicy, aby tam przemocować, a gdy sędzia przybył ze świecą, rzucił się na niego zaspany i prawie nieprzytomny ze strachu, myślał że ktoś na niego napada: W czasie rozprawy odczytano jego zeznania, złożone w śledztwie, z których wynika, że morderstwo miało charakter rabunkowy. Oskarżony zeznał również w śledztwie, że zamordował naczelnika Krzosa za namową jego żony, która przrzekła mu za to 2.000 zł. Obecnie twierdzi oskarżony że jego rodzaju obronę doradzili mu wsnółwieźniowie. Morderca w czasie rozpraw wybuchł płaczem i okazuje skruchę. Rozprawa.

### cieli ugotować lekarza

W zakładzie dla umysłowo chorych w Warcie koło Sieradza zdarzył się, na szczęście tylko zabawnym wypadkiem, który groził jednak straszną śmiercią jednemu z lekarzy zakładowych.

W kuchni zakładowej pomocnikiem kucharza został jeden ze spokojniejszych pacjentów szpitala, Stanisław Gruszka. Gdy lekarz zakładowy wszedł do kuchni, rzucili się na niego Gruszka i kucharz, krzycząc, że muszą ugotować z niego rosół. Lekarz został obezwładniony przez szaleńców, którzy usiłowali wrzucić go do kotła z wrzącą wodą. Prerażony lekarz, zachowując jednak zimną krew, chwycił się podstępny i oznajmił warjatom, że nie będą go przecież gotować w ubranii i pantoflach, a gdy furjaci zaskoczeni tą uwagą, zaczęli się nad nią zastanawiać, lekarz skorzystał z tego i wybiwszy szybę, wyskoczył przez okno, na szczęście tylko z parteru.

Warjaci, widząc ucieczkę doktora, puścili się za nim w pogoń, zostali jednak zatrzymani przez służbę, która założyła im „kaftany bezpieczeństwa“ i zamknęła w separatakach.

## ZBLISKA I ZDALEKA

Rząd brytyjski zaprotestował przeciwko rzekomemu złamanu przez Belgię i Norwegię zakazu wywozu broni do Paragwaju i Bol. wji.

Druga grupa kontyngentu wojsk włoskich wyjechała już do Zagłębia Saary.

Szczałki samolotu znalezione w morzu w pobliżu Honouu. Przypuszcza się, że są resztki po maszynie lotnika Ulma.

W sobotę zakończono pierwszą część głośnego procesu politycznego przeciwko obywatelom kłajpedzkim narodowości niemieckiej, oskarżonym o usiłowanie wywołania rozruchów w Kłajpedzie, oderwania okręgu Kłajpedzkiego od Litwy i przyłączenia go do Niemiec. Jak dotąd, sąd zdażył stwierdzić personalną 123 oskarżonych i odczytać akt oskarżenia.

Z powodu gęstej mgły uległa w całej Anglii dłuższej przerwie wszelka komunikacja lądowa i powietrzna. Około północy samochody zmuszone były zatrzymać się na szosach. Pasażerowie zbierali się w rowach i dla skrócenia czasu, śpiewali piosenki gwiazdkowe. Naskutek licznych zderzeń, spowodowanych mgłą, 4 osoby poniosły śmierć, a kilkadziesiąt osób odniosło okaleczenia. W Leicesterze znaleziono na ulicy zwłoki mężczyzny, które leżały tam od kilku godzin, a powodu gęstej mgły nikt nie zauważył trupa wcześniej.

Na statku „Bremen” przyjechało do Niemiec kilka tysięcy obywateli niemieckich, którzy zamierzają spędzić Święta w ojczyźnie. Wśród nich znajduje się jednak 300 obywateli z Zagłębia Saary. Przyjechali oni, aby wziąć udział w plebiscycie styczniowym w Saarze.

Oficjalny reprezentant Niemiec w Saarze i zaufany Hitlera, Buerckel, za pośrednictwem prasy dziękuje tym wszystkim zakładom przemysłowym i obywatelom, którzy w jakikolwiek sposób przyszyli z materialną pomocą Niemcom, zamieszkałym w Saarze.

Japonia domagać się będzie na następnych konferencjach morskich ustalenia takich programów, któreby pozwoliły Japonii osiągnąć paritet zbrojeń nie tylko w teorii ale i w praktyce. W tym celu popierać będzie koncepcje angielskie.

Pożar na polu wysycigowem w Toronto wyrządził wielkie szkody. W ogniu zginęło 21 koni wyścigowych. Pożar powstał wskutek podpalenia.

## RADJO

Piątek, 28 grudnia 1934.

Warszawa 6.45—6.48 Koledy; 6.50, 7.08, 7.25 Muzyka poranna (płyty); 6.52 Gimnastyka; 7.15 Dziennik poranny; 7.35 Chwilka pań domu; 7.40 Zapowiedź programu; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał z Krakowa; 12.03 Wiadom. meteorolog; 12.05 Codz. Przegląd Prasy Polskiej; 12.10 Koncert; 12.45 „Spacery dzieci do lat siedmiu” z cyklu „Wskazówki dla młodych matek”; 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Dalszy ciąg koncertu; 15.30 Wiadom. o eksp. polskim; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Koncert z Krakowa; 16.45 Audycja dla chorych; 17.15 Duety; 17.25 Recital fortep; 17.50 Przegląd wydawnictw; 18.00 „Kacik dla młodzieży wiejskiej”; 18.10 „Życie kultur i artyst. stoicy”; 18.15 Kwartet smyczkowy; 18.45 „Między Persją a Irakiem”; 19.00 Muzyka lekka; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Dalszy ciąg muzyki lekkiej z kaw. „Adria”; 19.45 Program na dzień nast; 19.50 Wiadom. sport; 2.00 „Jak spędzić święto?”; 20.45 Pogadanka muzyczna; 20.15 Koncert symf.; W przerwie: Dziennik wiecz. oraz „Jak pracujemy w Polsce”; w wyk. Ładosza; 22.40 Koncert reklamowy; 23.00 Wiad. meteor. dla komunikacji lotn.; 23.05—23.30 Muzyka taneczna

Poznań 6.45 Audycja poranna; 7.40 Program na dzień bieżący; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 do 13.30 Transm. z Warszawy; 15.30 Transm. z Warszawy; 15.35 Przegląd codz. wiad. gospod. roln. i stan wody w Warszawie; 16.45—17.50 Transm. z Krakowa, Lwowa i Warszawy; 17.50 „Wielkopolska w przekroju”; 18.00 Transm. z Warszawy; 18.10 Życie kult. art. i społ. Poznania; 18.10—19.45 Transm. z Warszawy; 19.45 Progr. na dzień nast; 19.50 Transm. z Warszawy; 19.56 Wiadom. sport Poznania; 20.00 „Jak spędzić święto?”; 20.05—22.40 Transm. ze Lwowa i Warszawy; 22.40 Koncert reklamowy; 23.00—23.30 Koncert reklamowy — Transm. z Warszawy.

## Tajemnica grobowca

(81)

## Powieść sensacyjna

— Nie, nie, listów nie trzeba, list może zaginać i skompromitować. Podróż prawdopodobna długo nie potrwa. Czekać będziemy na twój przyjazd, ażeby wiedzieć, jak mamy dalej postąpić.

— Dobrze.

— Jeżeli dziewczyny niema już — w Vique-sur-Bresne — a będziesz miał wskazówki, że znajdować się może w okolicy, powinieneś tam wszędzie prowadzić poszukiwania.

— Niezawodnie to zrobię, — odpowiedział Maurycy.

— W takim razie, ale tylko w takich okolicznościach napiszesz do nas, ażeby uspokoić co do opóźniającego się twego powrotu — Jak adresować list?

— Do kapitana Van-Broke, ulica Surennese, a postaraj się, ażeby w liście nie było ani jednego nieostrożnego wyrazu.

— Dla wikszego bezpieczeństwa użyję do tego „kratki”, którą mam u siebie, a wy zapewne także posiadacie jej duplikat.

— To będzie bardzo dobrze. Nie zapomnij z sobą wziąć pieniędzy.

— Tak, kilka tysięcy franków może mi pomódz do rozwiązania, języka temu lub owemu.

— Potrzebujesz pieniędzy?

— Nie, mam jeszcze. Wydam ze swych jeżeli będzie potrzeba.

— Dobrze. Podasz nam po przejeździe rachunek i zaraz go uregulujemy.

— Nic więcej nie macie mi do powiedzenia?

— Nic więcej.

— W takim razie pożegnam wam i pojadę jutro.

— Szczęśliwej drogi i powodzenia!

Z ulicy Surennese udał się Maurycy do pani Rosier, bardziej znanej nad nazwiskiem Aime Joubert.

Wiemy, że widział się z nią onegdaj pomimo to, wyjeżdżając do Paryża, choć na czas krótki, chciał się z nią pożegnać.

Siedziała przy śniadaniu, kiedy o jedynastej przyszedł na ulicę Provence.

— Przyszedłeś zjść śniadanie ze mną, moje drogie dziecko — rzekła — pocałowawszy go.

— Nie, przyszedłem się z tobą pożegnać.

— Jakto? wyjeżdżasz z Paryża — za wołała pani Rosier, trochę zbladła. — Czy wyjeżdżasz z twym Holenderszym?

— Nie, jadę sam, podróż długo nie potrwa. Wrócę za dwa dni lub trzy.

— Dokąd jedziesz?

— Do Hawru — odpowiedział Maurycy bez wahania.

— W jakim celu?

— Ażby z archiwum marynarki dostać kilka szczegółów, potrzebnych memu kapitanowi do jego ogromnego dzieła.

Widzimy, że Maurycy przez ostrożność, nie wymówił nazwiska, jakie przybrał Piotr Lartigues ani miasta, dokąd jechał.

Pani Rosier ufała Maurycemu zupełnie. Wszystko co do niej mówił, było dla niej prawdą bez skazy.

Przytem, dla czego go miała posądzać o kłamstwo, kiedy nie mogła się domyślić celu tego kłamstwa.

— Tylko dwa czy trzy nie będziesz w Paryżu? z pewnością? — pytała dalej.

— Niezawodnie.

— Wiem, że niedaleka podróż kolejną nie jest wcale niebezpieczną, a jednak czuję jakiś niepokój... wagony się wykołują, spotykają się pociągi... jak przyjedziesz na miejsce, napisz do mnie.

Maurycy przygryzł wargi.

Przezornosc przedsięwzięta zwracać się teraz sama przeciw niemu.

Pisać było niepodobna, bo powiedział, że jedzie do Hawru, a list miałby stempel z Vique-sur-Bresne! Trzeba było znaleźć punkt wyjścia.

— Jeżeli koniecznie chcesz, napiszę kilka słów — rzekł ze śmiechem. Ale między nami mówiąc, to nawet zbyteczne przy wyścieczce dwudniowej. Nie wiem nawet, czy dwa dni tam będę. W kilka godzin mogę porobić notatki i powrócić zaraz.

— To nie nalegam — szepnęła pani Rosier — masz słusznosc, niepokój mój jest śmieszny, ale jeżeli będziesz dłużej niż dwa dni napiszesz?

— To ci przyrzekam — rzekł Maurycy. — Pomyśl, jak mam uczynić — rzekł do siebie w duchu.

— Zjesz ze mną dziś obiad? — zapytała pani Joubert. — O! nie wymawiaj się, bo się zmartwię; tak dawno już nie spędziliśmy razem wieczora.

— I owszem, z największą przyjemnością. Dzisiaj jestem zupełnie wolny.

— Nie spóźnisz się?

— Punkt o szóstej będę.

— No, zobaczysz, że cię uraczę takim obiadem, jaki lubisz. Wszystko będzie jaknajlepsze.

— I owszem, i owszem — odpowiedział — ale nie dla tego przyjdę.

Pani Rosier chciała odpowiedzieć na uprzejme słowa, ale dzwonek nie dał jej mówić.

Prawie natychmiast weszła służąca.

— Cóż tam takiego? — spytała pani Rosier.

— Posłaniec przyniósł list. Proszę.

Aime Joubert wzięła kopertę, którą jej podała służąca i spojrzała na adres.

Natychmiast zaczęła zlekka, czego nie zauważył jednak Maurycy.

Na jednym z rogów koperty był znak dla Joubert zrozumiały.

— Wiem — rzekła półgłosem, jakby mówiąc sama do siebie — to nie pilnego, ani też ważnego.

Z udaną obojętnością rzuciła list na stół, wcale nie rozpieczętowała koperty.

Maurycy wstał i wziął za kapelusz.

— Odchodzisz już? — zawołała pani Rosier.

— Mam dużo jeszcze interesów. Muszę zjść do redakcji.

— Więc do zobaczenia wieczorem?

— Tak wieczorem będę punkt o szóstej.

— Tylko się nie spóźnij.

— Będę punktualnym.

Młodym pocałował panią Rosier w rękę i odszedł.

Ledwie drzwi zamknęły się za nim, Joubert gorączkowo schwyciła list, rzucony na stół, szybko rozdarła kopertę i wyciągnęła znajdujący się w niej papier.

— Z sądu — szepnęła — co to znaczy? czego odemnie chcą?

Przeczytała następujące wyrazy:

— Z polecenia prokuratora departamentu sekwanckiego pan Paweł de Gibray, sędzia śledczy, prosi panią Rosier, połatygować się do jego gabinetu w gmachu sądowym, dziś punkt o pierwszej.

Bardzo pilny interes.

Paweł de Gibray.

— Do gabinetu sędziego śledczego! powtórzyła pani Rosier prawie głośno.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Henryk Przyborewicz

# SAPERZY, SAPERZY — MALOWANE DZIECI!...

Nie czuję kości. Miałem gości. To byli goście!... Ha! Sabat osobliwości...

Pewien młody człowiek wylądował pod moim dachem wprost po powrocie z — Moskwy. Był tam pół roku. Żeby chociaż zapomniał przez ten czas grać w bridge'a!

Gdzie tam! Grał Przwidził nawet nowe systemy licytacji: system Maszy, Samowara, system Biezobrazowa...

Siedział u mnie miesiąc. To był miesiąc! Ruski miesiąc! Bridge z awanturami albo awantury bez bridge'a.

Kiedy Franciszek Ksawery by „wychodzącym”, zaczynały się snuć niesamowite historie o Z. S. S. R.

Przez ulice czerwonej stolicy — opowiadał któregoś wieczora sympatyczny Franuś — sunie powoli orszak pogrzebowy. Chowią bezbożnika. Naczele pochodu barczysty chłop niesie wielką lampę elektryczną. Nieboszczyk był robotnikiem w fabryce żarówek. Symbol jego pracy ma być zatknięty na mogile.

Wkładalem właśnie kartę. Partner mój miał zrobić cztery piki z kontrą. Kerczując z chwili czasu, zwrócił się w stronę Frania.

— Słuchaj, kochany — rzekłem — a nie mógł byś mi powiedzieć, co tam noszą przed karawanem np. robotnika, który za życia wvrahał uczynia emaljowane, przeznaczone do pewnego specjalnego użytku?

— Niewiem... — Franio zmużył ironicznie oczy — natomiast wiem, co by niesiono przed... twojami doczesnymi szczątkami...

— Ciekawym! — uśmiechnąłem się ponuro — Weksel zaprotestowany!

— Ty, Franeczku znasz świetnie ludzi i życie — pokiwałem z uznaniem głową — no tak trudno się temu dziwić: masz 44 lata...

— Ja? — zdziwił się mój przwiciel — skąd doszedłeś do takiego wniosku?...

— Bo widzisz, mój najmilszy, znałem pewnego człowieka, pół-idiotę, liczył on sobie lat — 22 A na te piki wpadliśmy bez dwóch.

Razem z Franiem zawital do mnie niejaki pan Ferdynand. Inżynier. Wskolejony kolejarz. Poznał się gdzieś na „szlaku”, zaprzyjaźnili, a teraz jeden bez drugiego ani rusz.

Otóż ten pan Ferdynand z czystym sumieniem, może się nazwać najniešťęśliwszym z ludzi Szczęściarzom uciekają zony. W czepku urodzonym uciekają teściowe. Panu Ferdynandowi uciekła — nerka. Ferdzio ściga ją bez przerw od szeregu miesięcy a nerka jak lata tak lata. Latająca nerka

Polowanie na zbiegła, rozpoczynał nieszczęśliwy inżynier regularnie już przy pierwszym śniadaniu, wvsvlając nagonkę w postaci kilkunastu czy stvch wvborowvch, wzmocnionych gorzkimi kroplami. Podczas obiadu zdawało się, że nerka już już wpadnie w „kocioł”, albowiem wvstępowaly przeciwko niej z drugiej strony szeregi alaszv, zasilonych dawkami skrobanego — chrzanu

Nadzieje te jednak zvvkłe zawodziły. Kiedyś wieczorem, przy kolacji, która się wvciatkowo dłużej ciągnęła, błogi uśmiech rozjaśnił oblicze imię Ferdynanda:

— Jest!!! — wvkrzyknął.

— Co jest?! — zawołaliśmy chórem.

— Nerka! Nerka jest w ko kotle — wvkrzyknął trumfalnie — wvstarczy strzelić a zatrzymam ją! Nie rusz się już z miejsca kanalia!

— No, to strzelaj! Wall! Nie krępuj się. — do pierwszego stvcznia wolno polować — zachęcałem go.

Imię Ferdynand podniósł uroczystym gestem rękę ku górze.

— Nato, żebv m strzelił — oświadczył głębokim basem — musi naprzód strzelić... butelka ko kocioł.

Pognalem jak oszalały do piwnicy. Szukałem początkowo. W pewnej chwili nogi się podemnały: piwnica była pusta.

Franciszek Ksawery i Ferdynand gościli u mnie przeszło tydzień. Przeszło tydzień trwała piekielna pogoda za — nerka. Ostatnia butelka, ostatni nabój został wvstrzelony w chwili, w której zwycięstwo zdawało się tak bliskie!

Ten Ferdzio ma naprawdę — pecha!

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

głębszego oddechu. Jest tam na co popatrzeć! Jest z czego się cieszyć.

Wieś Karsv. Siedem gospodarstw całkowicie zniszczonych. Chatv, stodoły, zabudowania zniszczone przez fale o 3 kilometr. Cała ta ława ludzkiego dobytku zatrzymała się na drodze Borussowa. — Gręboszów, wvsadzonej staremi topolami.

Saperzy ze strzech domostw zabierali ludzi. To było wczoraj. Dziś w Karsach stoi siedem nowych zbudowanych gospodarstw. Zdala bieleją dachy pokryte dachówką. Opodal, trzvstu ludzi wykańcza wał ochronny pod kierunkiem inżynierów. Przeważa w pracy. Snują się pogawędki, tu i tam słychać śpiew.

Znam te strony, znam tych ludzi. Wchodzę w tłum. —

— Oj, saperzy, saperzy! Coście z tym bogobojnym ludkiem nadwiślańskim narobili! Zamiaszgać o ozimnach, o odbudowie, zamiast westchnąć od czasu do czasu do św. Jana, by chronić od wvlewu — Małgosie i Marysie, odłożywszy łopatv nic tylko was wvspominają.

Już to zaraz po przvejździe na tereny powodziowe rzuciła mi się w oczy pewna zmiana w stroju niewieści. Początkowo zdawało mi się, że się mylę, ale po pewnym czasie stwierdziłem, że nie ulegam bynajmniej halucynacji: panuv, mężatki i wdowv w dorzeczach górskich Wislv noszą znacznie krótsze spódnice, niż dawniej. Przyczyn tego ciekawego zjawiska wyjaśnił mi pewien starszy gospodarz.

— Widzi pan! To teraz u nas nastala taka saperska moda — zagadał do mnie, skręcając pa pierosa — jak była woda, to musiałv niecotv pod kaszwać sobie zdrowo sukienki, bo by im podmokły... Naszym saperem się to ogromnie spodobało. — A im do żołnierzy oczy się śmiały — ho! ho! Powdziło im się w czasie tej powodzi, aż hej! Wodradawno już opadła — alie kiecki nie opadły, — jak były podkasane, tak i zostały — ot, co!

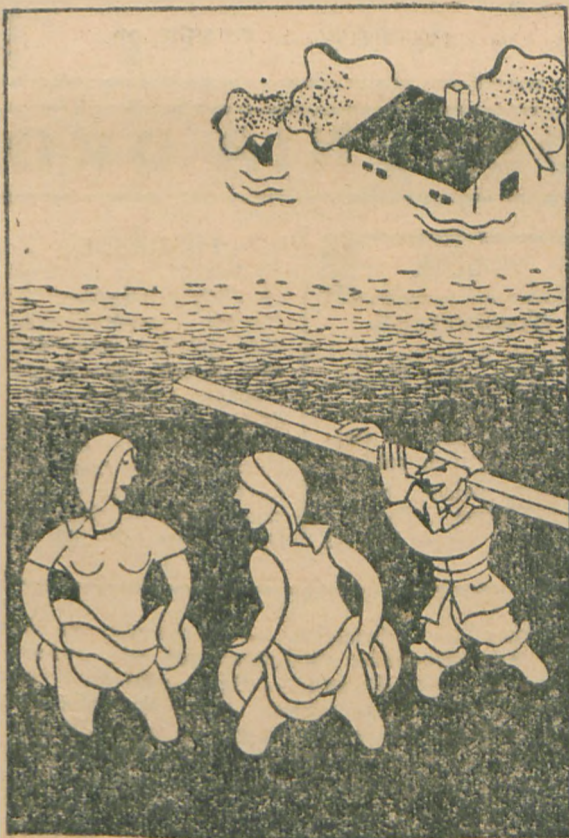
Twórca piosenki legionowej o saperze, co to „siekiereczka ciup ciupa”... powinien oblać się ru mieńcem wvstvd. Dla Marvsiek, Kasięk, Małgorzatek powodziowych niemasz nic nad — sapersa. Nie wiem, może się przesłvzałem, ale zdawało mi się kiedyś stał pośród tłumu w Karsach, że usłvszałem ciche niewieście westchnienie:

— Bodaj to powódź!... Bodaj to powódź!... Choćby tylko... raz na rok!...

Od świtu do nocy ciągną wsvzvskimi drogami od Tarnowa, Brzeska, Dabrowv kolumnv wozów naładowanych budulcem, sianem, węglem, ziemniakami.

Chodzę po stacji kolejowej w Tarnowie.

Czytam kartki nadawcze, przewklejone na wagonach: Poznań, Ostrów, Lida, Włocławek, Kato



Saperzy, saperzy, malowane dzieci

wice, Wilno, Warszawa... Cała Polska się tu zjechała! Jak na jakie święto!

Tak, Tam u brzegów Dunajca, Raby, Brnia i Wislv święcić będziemy w tym roku ogólnopolską wigilię.

Kiedy zabłvśnie na niebie gwiazda betleemska, wvciągną się ku nam z opłatkiem ręce tych, którzy ciężko losem doświadczeni — poznali, czym jest braterskie miłosierdzie.

Zasiada do stołu wigilijnego w nowvch chatvch. W chatvch, wvbudowanych rękami Ojczvzvna.

Z pod stóv turni tatrzańskich, poprzez fale cichvch dziś rzek — pomyślnie ku nam pieczę wdzięcznych ust:

Błogosławiona niech będzie — miłość.

## Polskie Radio

### w Dzień Bożego Narodzenia

Kierownictwo Polskiego Radja, układając program na dzień Bożego Narodzenia zarezerwowało specjalny odcinek czasu, poświęcony uroczystej chwili przyjścia na świat Chrystusa.

W dzień wigilijny radjosłuchacze usłvszą:

O godz. 16.10 — audycję wigilijną p. t. „W szopce ubogiej“ J. Stępowskiego.

O godz. 18.10 — oratorjum Bożego Narodzenia C. Saint-Saens'a z udziałem chóru i solistów.

O godz. 19.35 — Gawędę wigilijną dla samotnych p. dyr. St. Ligonia.

O godz. 19.50 — audycję kolendową m. Świeżyńskiego, w której udział wezmą K. Lisówna (Sopran), E. Mańczakówna (sepran), S. Suchodolska (alt), E. Piwkowski (tenor), chór żeński przy kościele św. Józefa, A. Korezyński (skrzypce) i Rempetytor fortepian i fisharmonjum.

O godz. 20.15 — przed mikrofonem P. R. przemówienie wigilijne wygłosi Prymas Polski Ks. Kard. dr. August Hlond

i o godz. 24.00 rozgłoszenia poznańska transmitować będą z klasztoru OO. Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie uroczystą Pasterkę. (jch)

### „PAPIEROS SZALU“

Jest w okolicy Marsylji mała urodzajność Cuges, która w tych dniach miała *niecodzienną sensację*. Zaczęło się od tego, że do jednego z tamtejszych hoteli pod firmą Hotel Europejski przyjechała *świeżo poślubiona para*, odbywająca podróż poślubną. I zaraz pierwszej nocy młody człowiek i jego żona dwukrotnie alarmowali hotel, stawiając całą służbę i innych gości na nogi.

Za pierwszym razem oboje wylecieli w nocnych koszulach na korytarz, krzycząc ze wszelkich sił, że w hotelu straszny i że widzieli u siebie w pokoju *po nure widma*. Zarządca hotelu z trudem ich uspokoił, nakłaniając do powrotu do łóżka. Jednakże w dwie godziny potem nowy alarm. Młoda małżonka wybiegła z krzykiem, że jej mąż *wyskoczył z okna*. Tym razem fakt był prawdziwy. Młody człowiek, nazwiskiem Rene Salat, rzucił się istotnie z okna, ale ponieważ pokój był na parterze nie mu się nie stało poza lekkim zwichnięciem ramienia.

Sprowadzono policję, która po naradzie z zarządcą hotelu postanowiła anormalnie się zachowujących młodych małżonków przewieść do szpitala w Marsylji, ponieważ zachodziła obawa, że nie mają wsvzvstkich zmysłów w porządku albo są zatruci jakimś narkotykiem. Jak postanowiono, tak zrobiono. W drodze jednak Rene Salat zbiegł. Odszukano go *ukrytego w rzeźni* i odstawiono do Marsylji, skrópomanego sznurami.

Tutaj lekarze ich zbadali i stwierdzili, że istotnie oboje są oszalomieni aż do utraty zmysłów jakimś nieznanym narkotykiem. Gdy przyszli nieca do siebie, opowiedzieli następującą niezwykłą historję.

Ślub wzięli przed kilku dniami w Nancy i zaraz po tem wylecieli w podróż poślubną. W tym samym przedziale wagonu, w którym zajęli miejsca, znajdowało się trzech pasażerów i podczas podróży nawiązali z nimi rozmowę. W pewnej chwili jeden z nieznanomych wyciągnął paczkę papierosów i poczęstował ich nimi. Zaledwie jednak zaciągnęli się dymem dwa, trzy razy gdy zaczęło im się *w głowie kręcić* i *popadli w stan jakiegoś dziwnego oszalomienia*. Zdawało im się przytem, że nieznanymi szycerco z nich się śmieją.

Przerażeni tem co się z nimi dzieje wsviedli na pierwszej stacji i kazali się zawieść do hotelu. Był to właśnie ten hotel, w którym narobili takiego harmidru. Obecnie policja wszczęła śledztwo w tej sprawie, celem wvkrvcia *tajemniczych trucicieli*, co do których niewiadomo, czy działali z sadvzmu, czy byli naślani przez kogoś z zemstv, czy też poprostu chcieli oszalać swe ofiary po oszalomieniu ich „papierosem szalu“.

**KRONIKA MIEJSCOWA****Jasełka w Policyjnym Klubie Sportowym**

Sekcja dramatyczna Policyjnego Klubu Sportowego odegra w Nowy Ro. w Domu Katolickim „Złódek Betlejemski“ prof. Matwieja. Niewatlniwie publiczność poprze wysiłki sympatycznych granatowych żołnierzy.

**Studenteria**

W drugi dzień świąt w Teatrze Miejskim Koło Miłośników Sceny odegra operetkę p. t. „Studenteria“.

Dotychczas znany K. M. S. z doskonałych operetek jak. Wiktoria i Jej Huzar, Piękną Helenę i t. p. Sądźmy zatem że po półtorarocznej przerwie nową operetkę wystawią równie doskonale, zresztą radźmy się osobiście przekonać. Prosimy zatem zapamiętać dnia 26 bm. K. M. S. Studenteria.

**ODOLANÓW.**

„Orleń“ Z. S. W dniu 19 bm. — w środę o godz. 6-tej wieczorem odbyło się w świetlicy Związku Strzeleckiego zebranie organizacyjne „Orleń“ Z. S., na którym prelegent dr. Ochocki przedstawił cel i istotę pracy „Orleń“ jak i program pracy i zamierzania na najbliższy okres. Następne zebranie odbędzie się w piątek 28 bm. o godz. 6.30. w świetlicy Związku Strzeleckiego w gmachu Ubezpieczalni Społecznej. (ka)

Wizytacja. W czwartek 20 bm. zyczytował tutejszą jednostkę żeglarską z ramienia Wydziału żeglarskiego - Chorągwi Poznańskiej Harcerzy druh Edward Witeczak, żeglarz morski, wraz z druham Grzeskiem, przyb. hufca Ostrowskiego. (ka)

**ROCZNE WALNE ZEBRANIE**

Związku Weteranów Powstań Narodowych Rzeczypospolitej Polskiej 1914—1919 r. Koła w Ostrowie odbędzie się w dniu 6. stycznia 1935 r. o godzinie 14.30 w Hotelu Polonja, (Rynek).

Porządek obrad zostanie doręczony.

O ile na powyższy termin nie przybędzie przepisana statutem ilość członków odbędzie się tegoż dnia o godz. 15-tej drugie walne zebranie, którego uchwały będą prawomocne bez względu na ilość obecnych.

Zarząd:

Związku Weteranów Powstań Narodowych R. P. z r. 1914—1919 Koło Ostrow (Wlkp.)  
D. O. 819

**„CORSO“**

Cały Ostrow będzie zachwycony najwspanialszym filmem reż. M. Waszyńskiego  
Eugeniusz Bodo  
Zaprezentuje się jako

**„PIEŚNIARZ WARSZAWY“**

z udziałem  
B. Gilewskiej, M. Złacza, M. Gorczyńskiej i W. Waltera.

UWAGA!!! W pierwszy i drugi dzień świąt o godzinie 3-ej popoł.  
Specjalne przedstawienie dla dzieci i młodzieży.  
po cenach żniżonych.

D O 818

**ZWYCIĘŻA!...**

Mała Kasia jest zdrowsza i silniejsza. EMULSJA TRANOWA jest środkiem odżywczym i wzmacniającym dla dzieci, zawiera obfitujący w witaminy A i D norweski tran leczniczy. W skład Emulsji Tranowej wchodzi ponadto sole wapniowo-fosforowe, wzmacniają one kości dzieci. W krzywicy zaleca się Emulsję Tranową. Wystrzegajcie się jednak naśladownictw i żądajcie EMULSJI TRANOWEJ, wyrobu firmy



**SCOTT**  
& BOWNE, S. A.  
WARSZAWA.

Do nabycia od Zł. 2.-



**Reklama  
dźwignią  
handlu**

**MEBLE**

solidnie i tanie kupuje się

u Braci

**Krajewskich**

ul. Zdunowska 7

KAPELUSZE

damskie dawniej ulica  
kościelna, obecnie Kaliska  
nr. 13 front I. piętro  
J. Marchwicka.

**KTO SIĘ SAM GOLI**

używa ŻYLETKI firmowe pod gwarancją w cenie 15, 25 i 30 groszy

**F-y F. Stobiecki, handel żelaza**

OSTRÓW — RYNEK 20.

**JEZELI CHCESZ POLSKI  
WIELKIEJ I SILNEJ**

naucz czytać analfabetę.

Wskazówki w sprawie „Miesiąca walki z analfabetyzmem“ w Polskiej Macierzy Szkolnej. Warszawa Krakowskie Przedmieście 7.

**OGŁOSZENIA DROBNE****SPRZEDAŻ****NA GWIAZDKĘ**

tanio lalki, gry towarzyskie i różne zabawki. — J. Hartliński M. Piłsudskiego 2 DO 764

**WIELKA**

wyprzedaż kapeluszy zimowych po 1, 1.50 i 2.00 zł I Marchwicka ul. Kaliska 13 front I piętro.

**OTWORZYŁAM**

przy ul. Szpitalnej 29 I. p. skład wełny i ledwabiu. Kto u mnie kupi wyuczam za darmo swetrów i różnych robótek Ozdobyne pałace bardzo tanio Firma „Ninon“.

**POWÓZKA**

mała praktyczna tanio do sprzedania Wiadomość Dz. Ostr. 804

**ROŻNE****OTWORZYŁAM**

przy ul. Szpitalnej 20 I. otr. skład wełny i ledwabiu Kto u mnie kupi wyuczam za darmo swetrów i różnych robótek Ozdobyne pałace bardzo tanio. Firma „Ninon“ DO 795

**POSZUKUJE**

się dwa do trzech tysięcy złotych pożyczki za dobrem oprocentowaniem lub też mogę dać od 1 stycznia mieszkanie 2 pokoje z kuchnią znajdujące się zaraz przy rynku nadalące się na biura, albo na rzemiosło kaskawe życzę proszę skierować do Redakcji Dzien. Ostr. nr. 100.

**Pokoje do wynaj.****I POKÓJ**

nieumeblowany zaraz do wynajęcia. Pisemne zgłoszenia do Redakcji pod 5 R. 12 DO 796

**3 POKOJE**

z kuchnią od zaraz lub od Nowego Roku do wynajęcia oraz wózek na 6 ctr. Zgłoszenia — ul. Wrocławska 20, Jezierski. D. O. 718

„Dziennik Ostrowski“ ukazuje się rano o r. 5 za wyjątkiem dni poświęconych — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1.30 zł. z odnośnikiem do domu 1.50 zł. przez pocztę 1.66 pod opaską w kraju 2.80. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, jak strajki i sabotaż pracy, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma abonenci nie mała prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 m/m lednotamowy na stronie 6-cio lamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wybrze miejsca oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki Zgłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki Drobne ogłoszenia: słowo tytułowe 15 gr każde dalsze słowo 7 gr — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub agenturach zaskarżalne w Poznaniu — Konto czekowe P K O w Poznaniu nr. 208 252 — Adres Redakcji i Administracji: Ostrow Poznański, ulica Gimnazjalna 2. — Administracja czynna od godz 8—1-ej i 3—18-ej. — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmują się do godz 14-ej dnia poprzedniego, po tym czasie dolicza się kosztu telefonu. — Niezamówionych receptów nie honoruje się i nie zwraca — Redaktor odpowiedzialny: Jan Radomski w Ostrowie Pozn. — Nakładem i czcionkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego“ Spółki Akcyjnej w Poznaniu — ulica Pocztowa 9 — telefon 33-90 i 11-77.